

Mazurek

Biuletyn Polonii w Egipcie

Numer 14

Listopad - Grudzień 2017



Radosnych i pięknych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu sukcesów
w Nowym Roku

życzy zespół Ambasady RP w Kairze

OGŁOSZENIA AMBASADY RP W KAIRZE

24 grudnia o godz. 21.00

Msza Pasterska w Katedrze Św. Marka na Szubrze

25 grudnia o godz. 11.30

Msza święta w języku polskim w kaplicy przy Kościele
św. Józefa na Zamalku

SPIS TREŚCI

Egipt Comix Week 2017

(Beata Sosnowska, Agnieszka Cichocka) s. 3-6

Na każdym kroku rewelacje

(Andrzej Niwiński) s. 7-10

Koniec marzeń Lisa Pustyni

(Patryk Masny) s. 11-12

Byliśmy w Polsce!

(Ahmed Bakr, Alaa Naguib, Mohamed el Sheikh) s. 13-14

Fotokronika - jesień 2017

s. 15-17

Historia kiszzonej kapusty

(Ewa Buda) s. 18

Krzyżówka świąteczna

(Łukasz Studnicki) s. 19

Rozstrzygnięcie konkursu poetyckiego s. 19

Komiks Beaty Sosnowskiej s. 20

Mazurek

BIULETYN POLONII W EGIPCIE

Adres redakcji:

Ambasada RP w Kairze
5, Aziz Osman
11211 Zamalek
Kair, Egipt
www.kair.msz.gov.pl

Listopad-Grudzień 2017

© Prawa autorskie zastrzeżone

Ilustracja na okładce: yopriceville.com

Źródła fotografii: WikiCommons (s.2); B.Sosnowska (s.5-6,20); A.Niwiński (s.7-10); BundesArchiv (s. 11-12); K.Leśniak (s.12,15-17); J.Porazińska (s.17); M.Teperska (s.3-4,17); E.Buda (s.18); M.Rosca (s.19)

Ambasada RP w Kairze



@PLinEgypt



POLSKIE ARTYSTKI W KAIRZE I ALEKSANDRII

Egypt Comix Week 2017

Dwie polskie artystki - **Beata Sosnowska i Agnieszka Cichocka** - uczestniczyły w grudniu 2017 r. w czwartej edycji festiwalu komiksowego w Kairze i Aleksandrii. Obie panie wygłosiły serię wykładów oraz przeprowadziły warsztaty tematyczne dla egipskich pasjonatów opowieści obrazkowych. W tym numerze „Mazurek” prezentujemy wspomnienia polskich artystek oraz wybrane prace Beaty Sosnowskiej. Na deser przedstawiamy kilka artystycznych prób komiksowych młodych twórców z Egiptu.

BEATA SOSNOWSKA

Cała przygoda zaczęła się od zaproszenia z polskiej ambasady, jakie niemal pół roku temu znalazłam w swojej skrzynce e-mailowej. Dotyczyło mojego uczestnictwa w Egypt Comix Week 2017, a dokładnie poproszono mnie o poprowadzenie warsztatów komiksowych w Aleksandrii. Oczywiście zgodziłam się, tym bardziej, że cztery lata temu miałam już radość prowadzenia warsztatów w projekcie polsko-egipskim „Kobiety dla demokratycznej (r)ewolucji”, którego głównym organizatorem było Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku. Tym razem wzywał mnie Egipt i spotkanie z nowymi ludźmi! Jako reprezentacja Gdańska do Egiptu pojechała Agnieszka Cichocka, z którą ostatecznie miałam poprowadzić dwudniowy warsztat. Egipt w grudniowej aurze jest zdecydowanie lepszy od grudniowej Polski; to słońce, temperatury powyżej dwudziestu stopni, świeże owoce, koszulki z krótkim rękawem i ulice pełne ludzi. Co prawda wieczory są tutaj chłodne i przydawała się kurtka, jednak cały czas było to niczym w porównaniu z zerowymi temperaturami, deszczowo-śniegową aurą, którą zostawiłam w Warszawie. Wyobrażacie więc sobie, ile energii dostałyśmy już na samym wstępie! Jednak mój i Agnieszki pobyt był pełen nie tylko zachwycającej pogody, ale też uczestnictwem w wielu wydarzeniach związanych z Comix Week: otwarciem wydarzenia, spotkaniami z innymi rysownikami, podróżą do

Aleksandrii, warsztatami trwającymi po sześć godzin, wykładem o polskim komiksie historycznym i kobiecej scenie polskiego komiksu, w końcu zakończeniem tygodnia pełnego pracy i emocji. Jednak dla mnie było to przede wszystkim spotkanie z ludźmi, z ich otwartością, gościnnością, i szczerością serca. Tematem warsztatu poprowadzonego przeze mnie i Agnieszkę było „No frame, no border”, a więc przełamywanie ograniczeń, barier nie tylko związanych ze sztuką rysowania komiksu, ale również wynikających ze stereotypów, jakie mamy w sobie na temat innych ze względu na ich narodowość, kulturę, czy religię. Komiks jest bardzo wdzięcznym narzędziem do rozmowy. Nie stawia wymagań, jakie może przed nami postawić literatura lub tak zwana sztuka wysoka. W komiksie, w moim odczuciu i to starałam się przekazać na warsztacie, najważniejsza jest osobista opowieść, z mojej własnej perspektywy. Nieważne jak jest narysowana, ważne jest to, co mówi. Uwierźcie mi, najpiękniejsze, najciekawsze historie często wypływają od osób, które deklarują się jako ci bez talentu. Ja wówczas mówię: „nie ma ludzi bez talentu, zawsze ma się jakiś i można go zawrzeć w swojej historii”. Liczy się pełna świadomość powodu, dla którego opowiadamy swoją historię, dlaczego jest dla nas ważna i komu ją opowiadamy. Reszta przychodzi sama, dobór środków formalnych adekwatnych do atmosfery i dramaturgii przekazu. Na tych aspektach skupialiśmy się podczas warsztatu. Oczywiście doskonale jest, gdy powszechnie przyjęty kunszt artystyczny idzie w parze z fabułą. Ale czytałam wiele komiksów, gdzie był piękny rysunek i treść nic nie wnosząca, po lekturze których oprócz estetycznej satysfakcji nie zostawało nic. Nasi warsztatowicze mieli tę iskrę i zapał, ogromne zaangażowanie w to, co robią. Po bliższym poznaniu się uderzyło mnie, że każdy z nich stara się robić coś ważnego niezależnie od swojej komiksowej pasji, czy to projekt fotograficzny mający na celu ratowanie zabytkowych budynków, szukanie korzeni w historiach mieszkańców Aleksandrii, czy robienie ilustracji i orga-





nizowanie chociażby takich wydarzeń jak to. Dziewczyny i chłopaki przynosili nam swoje rzeczy, które robią w domu, opowiadali o swojej pracy i tym, czego pragną w życiu. W efekcie powstały plansze ich własnych historii. Jestem bardzo szczęśliwa, że mogłam tego wszystkiego doświadczyć. Dzięki nieustannej opiece naszych egipskich przyjaciół mogliśmy zajrzeć do miejsc, gdzie zwykły turysta nie dociera, byliśmy zapraszane do pracowni i do co najmniej dziwnie wyglądających lokali ze wspianym jedzeniem. Na szczęście w całym natłoku wrażeń udało mi się znaleźć kilka chwil na własne rysowanie. Niewiele zrobiłam szkiców, ot tak naprędce wykonane, starając się złapać chwile, atmosferę miejsca. Najważniejszym z nich jest portret Egipcjanki, pani domu, ubranej w tradycyjny arabski strój kobiecy, która ze swoją córką i jej mężem wyszli na spacer. Pomimo tego, że kompletnie nic nie zrozumiałam z tego co mówi do mnie ta kobieta, końcowe: „I love you”, potwierdziło moje przypuszczenia, że chodzi o wyrażenie swoich ciepłych uczuć w stosunku do mnie. Z tego powodu, nie znając arabskiego, zamiast angielskiego zaczęłam mówić do niej po polsku. W końcu zaproponowałam jej zrobienie portretu i to było najlepsze, co mogłam dać od siebie i najwięcej mówiącego.

Trudno jest opowiedzieć o wszystkich wrażeniach z pobytu w Egipcie. Była tego cała masa. Egipt jest pasjonujący, pełen kontrastów i sprzeczności. Jednocześnie jest gościnny i ze spokojem znosi zagłębienie ciekawskiego oka Europejczyka. Za możliwość przeżycia tego wszystkiego w pierwszej kolejności chciałam podziękować Ambasadzie Polski, za to, za zaproszenie i przede wszystkim za fantastyczną gościnę. Marcie Taperskiej za energię, przytomność i cudowną opiekę oraz Tomkowi za niebywale interesujące oprowadzanie po meczetach w Kairze. Mam nadzieję wrócić tutaj jeszcze raz i może spotkać się z Państwem na podobnym warsztacie komiksowym. Jestem bardzo ciekawa Waszych historii. Komiks to naprawdę bardzo dobre miejsce na rozmowę.

AGNIESZKA CICHOCKA

Kair – miasto, które nigdy nie zasypia. Nocni spacerowicze, przysiadający w kawiarniach na łyk kawy i sziszę, nieustanny dźwięk klaksonów, kurz unoszący się w powietrzu, meczety i wysokie wieże minaretów, za którymi podąża wzrok. Piękne miasto z oazami zieleni pośród kamienia zabudowań, gdzie historia przenika się z teraźniejszością, tworząc wyjątkową mieszkankę. To właśnie tutaj kilka lat temu mogłam zapre-

zentować wystawę projektu „Kobiety dla demokratycznej (r) ewolucji”. Komiksowe prace 30 wspaniałych kobiet, Polek i Egipcjanek, rysujących swoje wyjątkowe historie. I właśnie tutaj, dokładnie w to samo miejsce – do Centrum Kultury i Sztuki Darb 1718 wróciłam, aby wziąć udział w Egypt Comix Week. Opowiadałam o komiksie i polityce w Polsce oraz prowadziłam wspólnie z Beatą Sosnowską warsztaty międzykulturowe i komiksowe pt. „No frame, no border”. Do Kairu po raz drugi sprowadził mnie komiks i wspaniałe osoby, które wówczas poznałam. Mogłam znowu chodzić tymi samymi ulicami, stać na tej samej scenie, przyglądać się miastu, wdychać jego suche powietrze przesiąknięte wieloletnią historią, przysiąść w ulicznych barach na falafel i ful, pić mocną kawę i być częścią tej żywej miejskiej tkanki. Kair sprawia, że szybko można się w nim poczuć jak w domu. To, że jestem w nim ponownie pokazuje jaką siłę ma sztuka, jak kształtuje nasze życie, splata losy z ciekawymi osobami i nigdy nie wiadomo, gdzie nas zaprowadzi.

Pierwszego dnia podczas otwarcia Festiwalu Egypt Comix Week 2017, ogłosiliśmy krótką prezentację o polskim komiksie. Zarówno o jego mainstreamowym nurcie historycznym, jak i alternatywnej odpowiedzi rysowników i rysowniczek na to, co dzieje się na scenie komiksowej. W trakcie wywiadu dla jednej ze stacji radiowych zostałam zapytana o to, jak różni się komiks polski od komiksu egipskiego i muszę przyznać, że zupełnie nie wiedziałam jak odpowiedzieć na to pytanie. Zdałam sobie sprawę, że w Polsce brakuje zupełnie egipskich wydawnictw komiksowych, podobnie jak w Egipcie, polskich. A przecież komiks jest niesamowitym nośnikiem treści i przyczynia się do poznawania wzajemnie swoich kultur, historii, miejsc, bohaterów i bohaterek. Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości będziemy nie tylko tłumaczyć na polski prace arabskich pisarzy i poetów, ale także współczesnych, młodych artystów, których komiksy mogą wesprzeć wzajemne zrozumienie i dialog międzykulturowy.

Pożegnanie Kairu, bo kolejny cel podróży to Aleksandria. Pociąg czekał na peronie, wagony ciągnęły się w nieskończoność. Nazwałam go naszym Orient Expressem. Ciekawie było obserwować mijany krajobraz. Aleksandria to piękne miasto. W powietrzu nieustannie czuć morze. Kolejne dwa dni warsztatów były niezapomnianym doświadczeniem. Praca z młodymi ludźmi, pytania, odpowiedzi i niekończące się rozmowy. Mówiliśmy o tym, co dla nas oznacza kultura, jakie są jej symbole, o przekraczaniu fizycznych i mentalnych granic, o tym co jest dla nas w życiu najważniejsze. Wszystko rysowaliśmy. Podczas tych dwóch dni powstało mnóstwo ciekawych prac, a przede wszystkim mogliśmy podzielić się sobą, naszymi kulturami, przemyśleniami, sposobem postrzegania świata. Okazało się, że pomimo że jesteśmy po dwóch stronach Morza Śródziemnego, to tak naprawdę mamy wspólne wartości, potrzeby i marzenia. Myślę, że każdy z nas wyniósł z tego spotkania coś dla siebie. Ja wróciłam z poczuciem, że Egipt ma wspaniałych młodych artystów, którzy tworzą interesujące rzeczy i chcą się rozwijać. Mam nadzieję, że będę mogła ten rozwój obserwować i że artystyczna współpraca pomiędzy naszymi krajami będzie zawsze kontynuowana.



Kobieta egipska



Herbaciarnia



Na dworcu



Beata Sosnowska – graficzka, malarka, rysownicza komiksów i ilustracji, multimedialna poetka, realizatorka filmowa. Autorka multimedialnego tomiku poezji „W cieniu szumiących wind”. Swoje prace prezentowała m.in. na WRO 05, w CSW Łąźnia, MALTA festiwal Poznań, w Stocznii Gdańskiej, BWA Zielona Góra, BWA Łomża, CSW Łąźnia. Współtwórczyni kolektywu rysujących dziewczyn Dream Team (2012-2016). Obecnie prowadzi warsztaty komiksowe dla społeczności wykluczonych, takich jak więźniarki czy starsze kobiety. W swoim dorobku ma liczne publikacje w antologiach, zinach oraz w czasopiśmie i gazetach, m.in.: Ha!art, Centrala, Gazeta Wyborcza, Przekrój, Zeszyty Komiksowe. Współpracuje z organizacjami pozarządowymi i feministycznymi.

www.beatasosnowska.pl



Agnieszka Cichocka – historyczka sztuki, fotografka, animatorka kultury i biznesu. Ponad sześć lat pracowała w Nadbałtyckim Centrum Kultury w Gdańsku, koordynując międzynarodowe i międzykulturowe projekty: Festiwal Kultur Świata, Baltic House Lab, Kobiety dla demokratycznej (r)ewolucji (projekt polsko-egipski), a także warsztaty, wystawy i wykłady. Członkini Stowarzyszenia Arteria i European Cultural Parliament Youth Network. Obecnie związana z Gdańskim Inkubatorem Przedsiębiorczości Starter, gdzie zarządza projektami edukacyjnymi, takimi jak Gdańsk Business Week, Startup Factory, South Baltic Bridge oraz pierwszym i jedynym w Europie Śr.-Wsch. domem dla cyfrowych nomadów – Clipster.

www.inkubatorstarter.pl

Wybrane prace egipskich uczestników warsztatów w Aleksandrii



Wybrzeże w Aleksandrii

ANDRZEJ NIWIŃSKI

Na każdym kroku rewelacje

„Sarkofagowa” misja polska w podziemiach Muzeum Egipskiego w Kairze

Przepięknie dekorowane, wewnątrz i na zewnątrz, zaskakującym bogactwem fascynujących motywów figuralnych sarkofagi z czasów 21 i 22 Dynastii (XI-X w. p.n.e.) można podziwiać w większości muzeów z egipskimi kolekcjami na świecie. Charakteryzujące się żółtym tłem malowideł i najczęściej pokryte błyszczącym werniksem obiekty zawsze były atrakcyjne dla kolekcjonerów i od czasów wyprawy napoleońskiej napływały coraz liczniej do Europy. Znamienną opinię wyraził tu mimochodem, na początku lat dwudziestych XIX wieku, niemiecki podróżnik-dyplomata, a przy tym kolekcjoner o rzadkim w jego czasach naukowym zainteresowaniu (zapraszał do współpracy biologów i chemików, którzy wykonywali dla niego analizy) – Heinrich von Minutoli, gdy przywieziono mu pewnego razu kilka wielbłądzych ładunków drewna na opał, a wśród nich fragmenty bogato malowanych sarkofagów: z żalem wrzucałem do ognia te fragmenty, których nie byłem w stanie wszystkich zachować, a które na rynku w Europie z pewnością osiągnęłyby dobrą cenę. Pomijając już kwestię, czy rzeczywiście dyplomata nie mógł (gdyby chciał) uratować tych obiektów – wiemy, że ostatecznie przywiózł jeden taki fragment i znajduje się on dzisiaj w Muzeum Egipskim w Berlinie – uzyskujemy cenną wskazówkę, że tego typu zabytki były wysoko oceniane i chętnie nabywane. Korzystali z tego od samego początku szczęśliwi lokalni znalazcy takich sarkofagów – wieśniacy z Gurna, którzy nierzadko cięli je piłą na wiele drobnych fragmentów, a następnie sprzedawali je turystom jako „pamiątki z podróży”. Takie fragmenty do dziś pojawiają się w ofertach domów aukcyjnych, a jeden przycięty piłą obiekt był przez pewien czas w posiadaniu malarza Leona Wyczółkowskiego (dziś jest w Holandii).

W czasach „złoty połówek” w Tebach w pierwszej połowie XIX wieku, gdy rozpoczęły się na wielką skalę wykopiska (choć mające niewiele wspólnego z archeologią), odkryto tu wiele grobów rodzinnych, a być może też skrytek z czasów 21 i 22 Dynastii, gdyż znaczna liczba wysokiej klasy sarkofagów o żółtym tle dekoracji zdobi dziś kolekcje Berlina, Paryża, Londynu, Lejdy czy Turynu, by wymienić najważniej-



Prof. Andrzej Niwiński na stanowisku archeologicznym w Egipcie

sze muzea, choć można tę listę powiększyć jeszcze o miejscowości, do których dotarły pojedyncze, ale pierwszorzędne obiekty, m. in. Besançon, Grenoble, Nîmes, Marsylia, Perpignan, Lyon, Montpellier, Bristol, Cambridge, Madryt, Bruksela, Florencja, Triest itd. Można sobie wyobrazić, że obiekty „mniej piękne” w oczach ówczesnych znalazców były używane jako deski lub na cele kuchenne. Dobrze zachowane tzw. wieko pozorne (obiekt przykrywający bezpośrednio mumię i dekorowany podobnie do wiek sarkofagowych) przywiózł też ze sobą hrabia Michał Tyszkiewicz, który podarował je Luwrowi. Dlaczego nie przywiózł pozostałych części zespołu sarkofagowego – pozostanie zagadką, choć przypuszczalnie pewną rolę odegrała tu znana skłonność tego milionera do oszczędności (na kosztach transportu).

Ostatnie dwudziestolecie XIX wieku przyniosło dwa spektakularne odkrycia większych zespołów „żółtych” sarkofagów w Deir el-Bahari: w tzw. Skrytce Królewskiej, gdzie oprócz mumii faraonów znajdowały się pochówki rodziny arcykapłanów Amona z 21 Dynastii, oraz w tzw. Bramie Kapłanów (Bab el-Gusus), gdzie obok innych pochówków tejże rodziny wtórnie zdeponowano ponadto ok. 120 sarkofagów kapłanów niższej rangi. Blisko połowa tych obiektów została następnie podarowana przez egipskiego władcę Abbasa II Hilmy’ego państwu, których przedstawiciele uczestniczyli w ceremonii koronacyjnej tego króla w 1892 roku. W okresie międzywojennym XX wieku amerykańska ekspedycja archeologiczna, pracująca w Tebach pod kierunkiem Herberta Winlocka, dokonała odkryć kilku grobowców z tego typu sarkofagami i z wyjątkiem jednego znajdują się dziś one w USA, przede wszystkim w Metropolitanym Muzeum Sztuki w Nowym Jorku.

O ile sarkofagi z 21-22 Dynastii zawsze cieszyły się popularnością u kolekcjonerów i dyrekcji muzeów, o tyle publikacja tych obiektów była zjawiskiem rzadkim. „Winne” były tu przede wszystkim same sarkofagi, których porządna publikacja jest zadaniem trudnym nawet dziś, a tym bardziej w czasach, gdy fotografia była kosztowna. Zawsze jednak trzeba było się po części opierać na umiejętności rysowania. Czasy 21 Dynastii zajmują szczególne miejsce w historii Egiptu, był to bowiem ostatni okres, gdy wciąż kultywowano czysto egipskie tradycje kulturowe, co zwłaszcza w sferze religii pozwoliło osiągnąć kumulację. Później bowiem, pod wpływem kolejnych politycznych zmian, gdy w Egipcie kolejno panowali obcokrajowcy: Libijczycy, Etiopczycy, Persowie, Grecy i Rzymianie, te czysto egipskie koncepcje były coraz mniej czytelne. Z tego punktu widzenia 21 Dynastia reprezentowała szczyt rozwoju kulturowego nawarstwionego przez dwa tysiąclecia. Ta wyjątkowa pozycja w historii znajduje odzwierciedlenie w kilku wyjątkowych zjawiskach. Należy do nich zaprzestanie dekorowania grobowców, które wcześniej były pokryte bogactwem tekstów i obrazów religijnych ilustrujących rytuały pogrzebowe, jakie znamy z tzw. Księgi Umarłych. Teraz grobowce były jedynie surowymi skrytkami na sarkofagi, a te właśnie przejęły

rolę, jaką wcześniej pełniły grobowce. Jednocześnie sztuka mumifikacji osiągnęła najbardziej wyrafinowany poziom; za balsamowane wnętrzności wkładano z powrotem do ciała, co sprawiło, że przestały być potrzebne tzw. urny kanopskie. Zmarłych wyposażano natomiast od tej pory w dwa papirusy grobowe, odpowiadające idei podziału świata na dwie strefy: górną – widzialną i wypełnioną światłem słonecznym (= królestwo Re) oraz dolną – tajemniczą i niewidzialną, wypełnioną ciemnością (= królestwo Ozyrysa), do której słońce wchodziło o zmierzchu, by ukazać się triumfalnie kolejnego świtu; symbolicznie oczekiwano takiego samego biegu wydarzeń wobec zmarłego. Tradycyjne zaklęcia magiczne i ich obrazowe ilustracje, które wcześniej pokrywały ściany grobowców, mogły być teraz przedstawiane tylko na papirusach i sarkofagach, ale te oferowały bez porównania mniejszą powierzchnię dekoracyjną. Nadto, pod nowymi teokratycznymi władzami Egiptu (gdzie oficjalnie panował sam Amon wspomagany przez kapłanów, w tym najwyższego, którym był król) rozpowszechniły się nowe myśli teologiczne i te także miały być od teraz przedstawiane na ograniczonej powierzchni sarkofagowych ścian. Rozpoznajemy te koncepcje zwłaszcza w tzw. scenach kosmologicznych, z reguły wyobrażonych na dwóch przeciwległych ścianach sarkofagu, na wysokości piersi, a raczej serca zmarłego, w którym było zapisane całe jego życie i zasługi wobec boskiego prawa Maat. Te sceny też obrazowały owe dwie strefy wszechświata, czyli królestwa Re (słońca) i Ozyrysa (świata podziemnej regeneracji). Zmarły, spoczywając w sarkofagu niejako wypełniał sobą ów wszechświat, stając się hipostazą Stwórcy, z którym dzielił nieśmiertelność. Wiele innych elementów dekoracji sarkofagu też nawiązywało do tej zasadniczej myśli pośmiertnego ubóstwienia człowieka, pod warunkiem, że pomyślnie przeszedł przez sąd zmarłych, a jego serce wykazało obecność Maat. Wielka ilość symboli, jaką należało przedstawić na sarkofagu

zaowocowała powstaniem, w czasach wczesnej 21 Dynastii, mistrzowskiej sztuki miniaturowej, a jednocześnie tzw. zjawiska „obawy przed pozostawieniem wolnej przestrzeni”, które badacze historii sztuki określają łacińskim terminem *horror vacui*. Istotnie, ściany większości sarkofagów tego okresu, na zewnątrz i wewnątrz są z reguły gęsto pokryte symbolicznymi wyobrażeniami figuralnymi, jakie przeważają nad tekstami, co świadczy o tym, że przekaz obrazowy uznano wówczas za najbardziej racjonalny i efektywny. Zdarzają się jednak wyjątki. Na jeden z nich zwrócił już dawno temu uwagę wybitny francuski

egiptolog Gaston Maspero, który opublikował taki wyjątkowy tekst na sarkofagu kapłana znalezionym w Bab el-Gusus. Zaczyna się on tak: Ja jestem Jeden, który stał się Dwojgiem; ja jestem Dwoistość, która się stała Czwojgiem. Ja jestem Czwórka, która się stała Ósemką. Ja jestem Jedyny w nich wszystkich. Ten mini-traktat teologiczny właściwie dobrze podsumowuje całą istotę staroegipskiej religii. Bóg-Stwórca – jedyny na początku i jedyny zawsze, tworzył świat z samego siebie, co może się, na przykład kojarzyć z podziałem komórkowym w procesie powstawania życia. O życie bowiem tu chodzi: owa dwoistość – to pierwsze elementy stworzenia: powietrze (i zarazem światło) określane jako Szu oraz wilgoć (Tefnut), czyli warunki niezbędne do rozwoju życia. Czwórka – to poza nimi jeszcze ziemia i niebo, czyli przestrzeń życia, Ósemka – to nadto nadanie światu zasadniczych kierunków, czyli wprawienie w ruch słonecznego perpetuum mobile. Szkoda, że te prawdziwie głębokie staroegipskie przemyślenia wciąż są skutecznie przesłaniane legendarną szatą, według której Stwórca (Atum) wydmuchnął i wypuł pierwszą parę swych, na dodatek stworzonych w wyniku samogwałtu, dzieci, które z kolei „spłodziły” kolejną parę: Geba (ziemię) i Nut (niebo). Wraz z całą plejadą rzekomych „bogów”, w które jakoby wierzyli Egipcjanie, mamy tu obraz „pogańskiego” dość prymitywnego myślenia, jaki faktycznie przekazywali Rzymianie czy Ojcowie Kościoła, realizując swoje cele polityczne. Dzisiejszy powszechny, m.in. szkolny przekaz „wiedzy” o Egipcie nieświadomie powiela tę starożytną niewiedzę i propagandę. Wystarczy jednak choćby przyjrzeć się temu, co oferują sarkofagi z 21 Dynastii, by odróżnić tę propagandę od prawdziwych źródeł i by zgodzić się ze słowami Gastona Maspero, że sarkofagi te mogą być odczytane jako encyklopedia staroegipskiej religii.

Wracając do ich dekoracji, wobec ogromu potrzeb i ubóstwa miejsca na ich wypełnienie, w warsztatach produkują-



Il. 1 - formy Ozyrysa mają niekiedy przedziwny wygląd

cych sarkofagi wprowadzono jeszcze jedną zasadę, którą egip-tolodzy określają, używając też łacińskiego terminu *pars pro toto* (część w miejsce całości): nawet pojedynczy element – hieroglif lub figura – mógł dzięki temu reprezentować cały tradycyjny rytualny tekst czy winietę Księgi Umarłych. To jednak sprawia, że znaczenie danej sceny może być niekiedy znacznie bardziej skomplikowane, niż się wydaje na pierwszy rzut oka. Ten i tak złożony obraz ikonografii sarkofagów z 21 Dynastii stał się w połowie tego okresu jeszcze bardziej skomplikowany w następstwie zmiany statusu osoby arcykapłana Amona, Mencheperre, który przyjął w doraźnych celach politycznych tytuły królewskie. By uzyskać dla swego kroku poparcie kręgów kapłańskich, Mencheperre ofiarował im rzecz bez precedensu: prawo użycia w ich prywatnych zespołach pogrzebowych, zatem głównie na sarkofagach i papiirusach, elementów ikonografii królewskiej, uważanej powszechnie za o wiele cenniejszą i magicznie skuteczniejszą. Odtąd na sarkofagach pojawiły się motywy i sceny dawniej spotykane tylko w świątyniach i w grobowcach królewskich.

By jeszcze bardziej uświadomić stopień trudności i wyzwanie, przed jakim staje badacz pragnący zrozumieć i dobrze opracować jakikolwiek sarkofag, trzeba ponadto wziąć pod uwagę znaczne różnice jakościowe, jakie obiektywnie występowały między poszczególnymi warsztatami produkującymi sarkofagi, a także różnice w statusie ekonomicznym kapłanów, którzy te sarkofagi nabywali. Obok pracowni, gdzie byli zatrudnieni prawdziwi mistrzowie – artyści mający do dyspozycji dobre wzorce stworzone pod kontrolą teologów, istniały warsztaty drugo- i trzeciorzędne, a w niektórych pracowali analfabeci, którzy nie potrafili pisać, ani nie rozumieli sensu przedstawianych przez siebie scen, czasem kopiowanych z niepewnych źródeł, a czasem malowanych z pamięci, ze wszystkimi tego następstwami. Ci, którzy sarkofagi nabywali, też nie zawsze potrafili ocenić, czy dekoracja, poza stroną wizualną, odpowiadała religijnym wymogom. Ten stan rzeczy: trudność tkwiąca w samych obrazach na sarkofagach, w połączeniu z ilością motywów (łącznie powierzchnia całego złożonego z pięciu obiektów zespołu sarkofagowego, tzn. skrzyni i wieka sarkofagu zewnętrznego, skrzyni i wieka sarkofagu wewnętrznego oraz wieka pozornego, liczy około 10 metrów kwadratowych gęsto wypełnionych symbolami) sprawiły, że stan publikacji tak przecież licznych sarkofagów z 21 Dynastii był do niedawna bardziej niż skromny. Oprócz nielicznych prac z początku i lat 70-tych XX wieku dopiero ostatnie dekady przyniosły kilka ważnych publikacji katalogowych, a kolejne są w przygotowaniu, między innymi przez piszącego te słowa, który przez wiele lat był właściwie osamotniony w badaniach nad tą kategorią obiektów.

Pozwolę sobie na chwilę osobistej refleksji. Pamiętam swoje pierwsze spotkanie z tymi fascynującymi zabytkami, w Deir el-Bahari, dokładnie 45 lat temu, w listopadzie 1972 roku, gdy dostałem zadanie zinwentaryzowania bardzo zniszczonych zabytków pochodzących z wykopalisk H. Winlocka i wtórnie odkrytych przez Misję Hatszepsut. Dużą część tych obiektów stanowiły fragmenty pokryte barwną dekoracją. Pamiętam swoje zaskoczenie i intrygującą potrzebę zrozumienia sensu przedziwnych kształtów, jakie się wyłaniały spod pokrywającej te drewniane kawałki jednolitej szarej warstwy kurzu: mumii



Il. 2 - jeden z unikalnych wariantów sceny kosmologicznej odkryty w podziemiach Muzeum

mającej zamiast głowy same tylko uszy zająca lub mającej głowę dziwnego stwora (Il. 1), małpy z głową szakala na ludzkich nogach, ciągnącej na linie barkę ze skarabeuszem, ludzkich rąk wyłaniających się z podstawy, trzymających słoneczny dysk, krowy wychodzącej z góry... Od tamtego czasu wciąż jestem zafascynowany bezgraniczną kreatywnością artystów z 21 Dynastii, gdyż wciąż, niemal z każdym kolejnym dokumentowanym sarkofagiem tego okresu poznaję jakieś nowe, nigdy wcześniej niewidziane warianty ikonograficzne.

Czas zatoczył koło: po 45 latach ponownie odkurzam i odkrywam niespodzianki ikonograficzne (stąd tytuł tego artykułu), tym razem zamknięty w podziemiach Muzeum Egipskiego w Kairze. Przez wiele lat dostęp do tego miejsca wydawał się mrzonką. W latach 90-tych XX wieku udało mi się wprawdzie dwukrotnie, po usilnych staraniach, uzyskać zgodę na bardzo krótkie wejście do tych podziemi, ale wynik tych przedsięwzięć był mierny. Za każdym razem towarzyszyła mi duża ekipa kuratorów, policjantów i robotników, ale wszyscy się spieszyli i dawali mi do zrozumienia, że wprawdzie uzyskałem jakimś cudem zgodę na wejście do podziemnego magazynu, ale nie na jakiegokolwiek tam prace czy dogłębne oględziny zabytków. Za pierwszym razem udało mi się zobaczyć jeden sarkofag, za drugim razem jeszcze trzy fragmenty. Teraz dokumentuję jeden obiekt za drugim, a ich liczba już zbliża się do setki. Dlaczego nie widziałem ich wcześniej? Po pierwsze, w owych minionych latach ten podziemny magazyn był wypełniony po brzegi skrzyniami (wśród których były też jeszcze nigdy nieotwierane, a noszące „prastare” daty odkrycia, np. 1907 rok), jak też luźnymi zabytkami, między którymi trzeba się było niekiedy przeciskać. Wszystko było pokryte grubą warstwą kurzu, a do tego tonęło w przysłowiowych egipskich ciemnościach, gdyż nie doprowadzono tam jeszcze wtedy prądu elektrycznego i wszyscy chodzili z latarkami, bojąc się wchodzić w różne zakamarki, ponieważ mówiono, że mieszkają tam jadowite węże. Trudno się, w tych warunkach, dziwić, że nikt tu nie lubił wchodzić. Kilka lat temu rozpoczęła się w Kairze, niedaleko piramid, budowa nowego gigantycznego muzeum, które nosi imponującą nazwę Grand Egyptian Museum (GEM), co wszyscy wymawiają jako swojsko dla nas brzmiące słowo „Dżem”. Muzeum to jeszcze nie jest gotowe

do przyjęcia gości, ale funkcjonują w nim już rzeczywiście imponujące rozmiarami i wyposażeniem sale konserwatorskie oraz magazyny, do których już przeniesiono większość zawartości podziemi „starego muzeum”. Teraz, gdy się tu uczyniło przestronnie, przekształcono już częściowo najwyższą kondygnację dawnych magazynów na biura, a w innej części instaluje się typowe magazynowe stelaże, na których mają być później, wygodnie i przejrzysto, rozmieszczone zabytki. Pewnie trafią tam także „żółte” sarkofagi z 21-22 Dynastii, ale dopiero po niezbędnej konserwacji; są to bodaj najbardziej zniszczone spośród wszystkich trumien, jakie trafiły do Muzeum Egipskiego.

By to wyjaśnić, należy ponownie sięgnąć do annałów i przypomnieć odkrycie grobowca Bab el-Gusus w 1891 roku. Wydobyto z niego w sumie 153 zespoły sarkofagowe, czyli łącznie około 660 obiektów i wszystkie przywieziono do Kairu. Wśród tych zespołów były, jak się okazało, niektóre bardzo uszkodzone, a właściwie prezentujące grupę połamanych fragmentów. Tych nikt nie inwentaryzował, ani numerował i zostały one po prostu włożone do podziemnego magazynu, gdzie też po pewnym czasie zaczęły przeszkadzać. Przystawiano je i „upychano” byle jak, przy okazji rozdzielając fragmenty należące do jednego zespołu, a niektóre gubiąc. Po stu latach, wielka akcja przewożenia zabytków do GEM sprawiła, że zaczęto napotykać na te obiekty, choć nikt nie potrafił niczego o nich powiedzieć. Gdy przed dwoma laty ponownie zwróciłem się z pytaniem, czy mógłbym obejrzeć podziemia raz jeszcze, dyrekcja Muzeum bardzo gorąco poparła ten projekt, który trafił do Ministra Starożytności dr. Mamduha el-Damaty’ego. Zarówno on, jak i jego następca, obecny minister Chaled al-Anani doskonale wyczuli sens tego projektu, gdyż obaj wcześniej pełnili stanowisko dyrektora Muzeum Egipskiego w Kairze. Zwrócono się więc do mnie z sugestią, bym nie tylko obejrzał, ale zinwentaryzował wszystkie te zapomniane obiekty i przygotował je do publikacji w ramach szacownej serii Katalogu Generalnego Muzeum. Ponieważ sam już wcześniej opublikowałem dwa tomy w tej serii, a mam w planach wydanie następnych, chętnie się na taką propozycję zgodziłem i już w ramach kolejnego (czwartego) sezonu poznaję tajniki poszczególnych, ponownie odkrywanych i wydobywanych ze stuletniego zapomnienia sarkofagów.

Każdy kolejny obiekt uświadamia mi przy tej okazji, że bynajmniej nie poznałem jeszcze wszystkich możliwości kreatywnego operowania symbolami, w czym egipscy artyści i rzemieślnicy byli rzeczywiście mistrzami. By dać jeden przykład, tzw. scena kosmologiczna „z Gebem i Nut”, która ukazuje górną strefę wszechświata, była mi do niedawna znana z ok. 140 sarkofagów. Obecne prace nad zapomnianymi fragmentami już poszerzyły moją „bazę danych” w tej dziedzinie o kolejnych dziesięć przykładów, z czego dwa przedstawiają zupełnie mi dotąd nieznanne warianty – pozwalałam sobie jeden tu zilustrować (Il. 2). Nie ma dnia, bym nie „odkrywał” czegoś nowego w dziedzinie ikonografii, która potrafi nieraz zaskakiwać wielce urokliwymi detalami, jak choćby dusze w formie ptaków, które (niczym nasze szpaki czereśnię) obsiadły sykomorę – odmianę figowca i zjadają z niej owoce. Zdarza się też, że odnajduję mniej udane „dzieła” rzemieślników, którzy wykazali się kompletną ignorancją religijną, kopiując wzory z pamięci

lub błędnych źródeł. Przykładem jest scena, w której sokolowy Horus przedstawia swemu ojcu Ozyrysowi, siedzącemu na tronie jako sędzia umarłych, kandydatkę do raju, wyciągając rękę w geście prezentacji. Tak powinno być, ale na fragmencie sarkofagu znalezionej w Bab el-Gusus Horus chwytł za odrzwia kaplicy, a jego głowa bynajmniej nie przypomina sokolej (Il. 3). Zatem, obok ciekawostek ikonograficznych mamy wgląd w poziom jakości produktów niektórych warsztatów i obok mistrzów odkrywamy partaczy (mniej zdolnych uczniów...). Zza fasady malowanych powierzchni trumiennych wylania się obraz egipskiego społeczeństwa z X wieku p.n.e. Spotykamy produkty przeznaczone dla bogatych oraz takie, na które było stać o wiele uboższych. Spotykamy częste ślady działalności złodziei – hien cmentarnych, które wykorzystywały czas wojny domowej dla rabunku na nekropoli, zwłaszcza „polując” na trumny członków rodziny arcykapłańskiej, które były w niektórych miejscach (twarze, dłonie) pokryte cienką warstwą pozłoty – te pozłacane elementy były odrywane, potem palone, a pozłotka zamieniała się w małą kropelkę cennego kruszcu.

Spotykamy też często ludzkie problemy, a nawet tragedie sprzed wieków. Pewien kapłan miał już przygotowane dla siebie sarkofagi, gdy spotkało go nieszczęście i zmarł mu już dorosły syn. Ojciec zdecydował wtedy, że odda mu swoje trumny i tylko zmieniono na nich imię zmarłego. Czasami spotykamy zmiany idące o wiele dalej, gdy sarkofag przygotowany dla kobiety trzeba było zmienić na taki, w którym mógł spocząć mężczyzna, gdyż sarkofagi różniły się płcią. Kiedy indziej mamy do czynienia z sytuacją, gdy ten sam sarkofag był z pewnością użyty dwa razy dla dwóch różnych osób... O wszystkich takich zagadkach postaram się napisać następnym razem.

ANDRZEJ NIWIŃSKI



Il. 3 - Horus o głowie trudnego do identyfikacji zwierzęcia, chwytający drzwi kaplicy

PATRYK MASNY

Koniec marzeń Lisa Pustyni

W czasie II wojny światowej jednym z istotnych teatrów działań wojennych była Afryka Północna. Był to skutek wypowiedzenia wojny Francji i Wielkiej Brytanii przez faszystowskie Włochy 10 czerwca 1940 roku. Stojący na ich czele Benito Mussolini marzył o odrodzeniu imperium rzymskiego. W tym okresie włoską kolonią była Libia, Brytyjczycy zaś kontrolowali Egipt. Po klęsce Francji Mussoliniemu wydawało się, iż osamotniona Wielka Brytania nie będzie w stanie utrzymać Egiptu, który zostanie z łatwością przyłączony do nowego, włoskiego „imperium”. W dodatku zdobycie Kanału Sueskiego, najłatwiejszej i najkrótszej drogi do Indii, znacząco utrudniłoby dalsze prowadzenie wojny aliantom. Następnie działania wojenne można by było przenieść na tereny obfitujące w ropę naftową, surowiec, którego brak był szczególnie dotkliwy dla państw osi. Włosi rozpoczęli ofensywę przeciwko Brytyjczykom we wrześniu 1940 roku. Początkowo udało im się odnieść sukces wdzierając się na około 100 km w głąb Egiptu. Brytyjczycy przeprowadzili jednak kontruderzenie całkowicie zaskakując Włochów. Ich siły poszły w rozsypkę, a o skali porażki świadczy zdobycie najważniejszego włoskiego portu i twierdzy w rejonie, Tobruku. Mussolini udał się do Hitlera, błagając go o wysłanie oddziałów niemieckich do Afryki. Na ratunek wysłano generała Erwina Rommla, który już wkrótce miał się stać znany jako „Lis Pustyni”. Powierzone mu oddziały otrzymały zaś nazwę Deutsches Afrikakorps (DAK).

Przybycie Rommla całkowicie zmieniło sytuację na froncie. Wykorzystywał on do maksimum możliwości swych sił starając się zaskakiwać aliantów niespodziewanymi manewrami. Było to możliwe dzięki specyfice terenów afrykańskich, dogodnych do użycia broni pancernej. Już pierwsza ofensywa

Rommel zakończyła się wielkim sukcesem. Siły osi doszły do granicy Egiptu a jedynym punktem, którego nie udało im się zdobyć był Tobruk. Twierdzy broniły rotacyjnie siły Australijczyków, Hindusów, Brytyjczyków i Polaków z Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Karpaczykom powierzono najtrudniejszy odcinek obrony naprzeciw wzgórza Medaur, zdobytego przez Niemców. Żołnierzom Brygady udało się utrzymać zajmowane pozycje, a pod koniec oblężenia nawet odbić wzgórze. Następnie wzięli oni udział w ofensywie sił alianckich tocząc ciężkie boje pod Gazalą.

Tymczasem Rommel, po otrzymaniu znaczących ilości zaopatrzenia i nowych czołgów, postanowił w styczniu 1942 roku zaatakować. Brytyjczycy znów zostali zaskoczeni, a marsz sił „Lisa Pustyni” zatrzymał głównie brak paliwa. Dopiero po jego uzupełnieniu ofensywa została wznowiona. Zakończyła się ona sukcesem i rozbiciem brytyjskiej obrony. 21 czerwca, po jednym dniu walk, padł Tobruk. W nagrodę Rommel otrzymał awans na feldmarszałka. Oddziały osi zdobyły znaczne ilości zapasów, w tym paliwa, wobec czego Rommel postanowił iść za ciosem i ścigać uciekających Brytyjczyków. Uzyskawszy bezpośrednią zgodę Hitlera zaatakował ponownie, spychając przerażonych Brytyjczyków w głąb Egiptu. Głównodowodzący na Bliskim Wschodzie, generał Claude Auchinleck, osobiście przejął komendę nad 8 Armią, główną formacją aliantów w Afryce Północnej. W ostatnim dniu czerwca oddziały Rommla stały w odległości 150 km od Aleksandrii. W Kairze ewakuowano administrację i palono dokumenty. Mussolini i Hitler byli pewni zwycięstwa. Snuto wizje ataku na ZSRR od strony Kaukazu i nieograniczonym dostępie do arabskiej ropy. Jedynym, co stało im na drodze, była ostatnia linia obrony aliantów pod El Alamein.

Rozciągała się ona od morza, aż po leżącą na południu depresję Quattara, teren bardzo trudny do operowania czołgami. W efekcie Rommel nie mógł zająć Brytyjczyków od południa i uderzyć na ich tyły. W dodatku jego oddziały były wyczerpane nieustającą ofensywą. Mimo tego siły osi zaatakowały, rozpoczynając tzw. I bitwę pod El Alamein. Trwała ona od 1 do 27 lipca, nie przynosząc Rommlowi zwycięstwa. Brytyjskie pozycje nie zostały zdobyte, Egipt nie upadł, a obie



gen. Erwin Rommel w 1942 r.



Czołgi typu "Churchill" z 1 Królewskiej Dywizji Pancernej w czasie bitwy pod El Alamein (5 listopada 1942 r.)



Brytyjscy saperzy demonstrują użycie wynalezionej przez Polaków detektora min (sierpień 1942 r.)

strony szykowały się do nowej bitwy umacniając zajmowane pozycje. Przewagę zaczęli jednak zyskiwać Brytyjczycy, wsparci przez dostawy amerykańskiego sprzętu. Na miejsce przybył też nowy dowódca 8 Armii gen. Bernard Montgomery, który już wkrótce miał stać się legendą na miarę „Lisa Pustyni”. Jednym z jego największych sukcesów była naprawa nadwątlonego morale i przekonanie własnych żołnierzy, że Rommla da się pobić. „Lis Pustyni” zdając sobie sprawę z upływającego czasu, który działał na korzyść aliantów postanowił zaatakować na przełomie sierpnia i września 1942 roku. Montgomery przygotował się z awansu i postanowił wykrwawić siły przeciwnika w walce pozycyjnej. Brytyjczycy mogli liczyć, że ich straty zostaną uzupełnione. Rommel nie dysponował taką możliwością. Jego oddziałom nie udało się przebić przez alianckie pozycje, w dodatku zużywały cenne paliwo, a uzupełnienia nie docierały, gdyż niszczył je panujący w powietrzu RAF. W takiej sytuacji Rommel podjął decyzję o przerwaniu ataku, po czym udał się na leczenie do Niemiec. Zastąpił go gen. Georg Stumme.

Inicjatywa przeszła w ręce Montgomeryego. Postanowił on zaskoczyć przeciwnika uderzając w jego najsilniejszy punkt obrony, na północy. By jeszcze pogłębić ten efekt, postanowiono przekonać dowódców sił osi, że atak nastąpi na południu. W tym celu posłużono się podstępem, budując liczne makiety czołgów, ciężarówek, a nawet fałszywy rurociąg i - jak pokazały przyszłe wydarzenia - działania te zakończyły się sukcesem. W połowie października Montgomery zgromadził siły liczące około 200 tys. ludzi i 1029 czołgów. Niemcy i Włosi przeciwstawić mu mogli około 100 tys. żołnierzy i zaledwie 547 czołgów, z których znaczna część ustępowała jakościowo maszynom aliantów. Ofensywa 8 Armii o kryptonimie „Lightfoot” rozpoczęła się w nocy 23 października, zmasowanym ostrzałem artylerii. Siły osi zostały zaskoczone i w dodatku pozbawione dowódcy, gdyż w trakcie ostrzału gen. Stumme zmarł na zawał serca. Następnie saperzy alianccy udroznili przejścia w rozległych polach minowych, zwanych „Ogrodem Diabła”. Po-

ślugiwali się przy tym wynalezionymi przez Polaka, Józefa Kosackiego, detektorami – Mine Detector Polish Mark I. Rankiem do akcji ruszyła piechota i czołgi. Dowództwo nad siłami osi, do czasu powrotu Rommla, przejął gen. Wilhelm Ritter von Thoma starając się opanować zaistniały chaos. Sam „Lis Pustyni” czym prędzej wrócił z urlopu, jednak jego siły poniosły już znaczne straty. Kontrataki nie odnosiły skutków, kończyło się paliwo, liczba czołgów i żołnierzy zdolnych do walki malała w dramatyczny sposób. RAF bez przerwy bombardował oddziały osi uniemożliwiając im reorganizację. W dodatku alianci wiedzieli, co Rommel zamierza zrobić dzięki złamaniu kodów Enigmy, co było zasługą polskich kryptologów. Montgomery zdecydował się iść za ciosem i przegrupował swe siły do kolejnej operacji, noszącej miano „Supercharge”. Ruszyła ona 2 listopada. 8 Armia wdarła się w pozycje wroga rozbijając włoskie i niemieckie dywizje. Po dwóch dniach walk oddziały osi cofały się na całym froncie, tracąc większość czołgów. „Lis Pustyni” musiał natychmiast wycofać się ratując to, co pozostało z jego do niedawna niepokonanych oddziałów. Było to możliwe, dzięki decyzji Montgomeryego, który nie zdecydował się na dobitcie wroga, pozwalając mu uciec.

Ostatecznie straty sił Rommla były ogromne, a zwiększył je jeszcze odwrót przez całą Libię, ku Tunezji. Łącznie bilans II bitwy pod El Alamein przedstawia się następująco: po stronie osi 59 tys. zabitych, rannych i zaginionych oraz około 500 czołgów, alianci stracili zaś odpowiednio 13,5 tys. żołnierzy oraz 430 czołgów. Batalia pod El Alamein była końcem niemieckich i włoskich snów o Kairze. Jest ona jednym z największych zwycięstw aliantów i - obok oblężenia Stalingradu oraz walk o Guadalcanal - punktem zwrotnym II wojny światowej. Winston Churchill, premier Wielkiej Brytanii podsumował tę egipską bitwę pancerną słowami: To nie jest koniec, to nawet nie jest początek końca. Ale być może, jest to koniec początku! I rzeczywiście walki nie skończyły się pod El Alamein, jednak od tej chwili siły osi już zawsze były w odwrocie. Zmagania w Afryce trwały jeszcze aż do zdobycia Tunezji w maju 1943 roku przez połączone siły Amerykanów i Brytyjczyków.

PATRYK MASNY



Cmentarz wojenny w El Alamein (widok współczesny)

EGIPSCY STUDENCI O POLSCE

Byliśmy w Polsce!

Próby literackie słuchaczy lektoratu języka polskiego z uniwersytetu Ain Szams

PODRÓŻ DO POLSKI

Ahmed Bakr

Lot z Egiptu do Grecji trwał dwie godziny. Samolot wylądował na lotnisku w Grecji. Czekałem na kolejny samolot, do którego musiałem się przesiąść, żeby polecieć do Polski. Na lotnisku w Grecji spotkałem się z dwoma Egipcjanami. Rozmawialiśmy długo po arabsku. Nagle usłyszałem słowa: „Allah akbar”. Ludzie wokół mnie byli przerażeni i zastanawiali się, skąd dochodzi ten głos. To był czas na modlitwę i telefon Egipcjanina informował o tym automa-

tycznie. Allah to imię mojego Boga, a słowo „akbar” oznacza po polsku największy. Zaczynamy modlitwę od słów „Allah akbar” czyli Bóg jest największy.

Wsiadłem do kolejnego samolotu, który kierował się do Polski. Obok mnie siedziała starsza kobieta – Polka, która żyje w Grecji. Długo z nią rozmawiałem. Podarowałem jej na pamiątkę jeden funt egipski, a ona dała mi swój numer telefonu oraz jedno euro. Pomyślałem, że jeśli miałbym 200 funtów egipskich to byłoby świetnie. Dostałbym na pamiątkę 200 euro, a podarowałbym 200 funtów egipskich.

Samolot wylądował na lotnisku w Warszawie. Spotkałem się z przyjaciółką. Ona dużo mi pomogła. Podarowałem jej na pamiątkę pierścionek, a ona dała mi zakładki do książki. Poszliśmy razem na Stare Miasto i do Pałacu Kultury i Nauki.

Później pojechałem pociągiem do Białegostoku. O północy dotarłem na miejsce. Następnie musiałem dojechać do akademika. Pytałem ludzi o drogę, ale kiedy czułem alkohol, bałem się i mówiłem: „dziękuję”. Pewna osoba pomogła mi i zamówiła taksówkę. Gdy taksówka przyjechała, pomyślałem, że taksówkarz i mężczyzna, który mi pomógł są razem i zrobią mi coś złego. Okropne rzeczy przychodziły mi do głowy, więc nie wsiadłem. Oczywiście wiedziałem, że w Polsce to jest normalne, że w nocy ludzie piją alkohol, szczególnie w centrum miasta. Na szczęście pewna dziewczyna pomogła mi zamawiając inną taksówkę, która zawiozła mnie do Domu Studenta nr 1 przy ulicy Żeromskiego. Byłem bardzo zmęczony. Poszedłem spać.

Kiedy wstałem udałem się na spacer. Spotkałem starszą kobietę, która przywitała mnie z uśmiechem.

- Dzień dobry.

- Dzień dobry.

- Jak masz na imię?

- Mam na imię Ahmed.

- Skąd jesteś?

- Jestem z Egiptu.

- Ahmed, jak myślisz, kto rządzi światem? Bóg czy ludzie?

Pomyślałem, że jestem muzułmaninem i ufam Bogu. Moim zdaniem to dziwne pytanie, ale zawsze lubię dowiadywać się nowych rzeczy i rozmawiać z ludźmi. W końcu odpowiedziałem:

- Bóg.

Starsza kobieta dała mi kartkę, na której było napisane, co Biblia mówi na ten temat. Podziękowałem jej, zabierając kartkę ze sobą.

Przyjechałem do Białegostoku na Letnią Szkołę Języka i Kultury Polskiej, żeby uczyć się języka polskiego. Polska to kraj zachęcający ludzi do nauki tego języka i w każdym miejscu są nauczyciele, którzy pochodzą z Polski. Moja nauczycielka, pani Weronika Rossa bardzo nam pomaga, żebyśmy mówili poprawnie po polsku.

Pierwszego dnia na Uniwersytecie w Białymstoku miałem egzamin z języka polskiego. Napisałem go, ale był bardzo trudny. Myślałem, że po egzaminie powiedzą mi, że muszę wracać do Egiptu, jednak poszło mi bardzo dobrze. Później poznałem wielu nowych przyjaciół z Chorwacji, Turcji, Maroka, Niemiec, Rosji, Ukrainy, Serbii, Mołdawii, Gruzji, Kazachstanu i Indii.

Pierwszego dnia razem z przyjacielem zgubiłem się w Białymstoku.

- Ahmedzie, czy wiesz, gdzie jesteście?

- Tak, George. Musisz mi uwierzyć, ja wiem wszystko!

Ale w końcu zgubiliśmy się naprawdę i nie wiedzieliśmy, gdzie jesteśmy.

Pytałem ludzi:

- Przepraszam, chcę dojechać do Domu Studenta nr 1 przy ulicy Żeromskiego.

- Musisz iść prosto i bla, bla, bla...

Nie rozumiałem, co mówili, ale zawsze mówiłem, że rozumiem. Szedłem dalej i znowu pytałem. Rozumiałem jedynie słowa: „musisz iść prosto”, bo ludzie mówili bardzo szybko. Szedłem i ciągle pytałem, aż dotarłem na miejsce. Oczywiście długo szedłem. Później czekałem na autobus i rozmawiałem z Polakami. Uważam, że Polska to piękny kraj. Mieszkają tam mili ludzie.

Po zajęciach poszedłem z przyjacielem z Indii do galerii handlowej. Zapytał mnie:

- Ahmedzie, co to znaczy trzy za dwa?

- Trzy podkoszulki w cenie dwóch.

- O! Bardzo tanio. Kupię wszystkie!
- Szalony Ankur.

Na świecie są ludzie, którzy ciężko pracują, żeby nasz świat był lepszy. Pani dr hab. Elżbieta Awramiuk jest językoznawcą polonistycznym. Pracuje na stanowisku profesora w Zakładzie Współczesnego Języka Polskiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Jest również członkiem Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Nie rozmawiałem długo z panią doktor, kiedy byłem w Białymstoku, jednak zobaczyłem, jaka jest pomocna i pracowita, gdy mój przyjaciel z Indii ciężko zachorował. Często przy nim była. Zastanawiałem się, dlaczego pani doktor tak robiła. Jeździła do szpitala, nie tylko raz, czy dwa, ale częściej. Pani doktor i mój przyjaciel są z różnych krajów, mają różne religie. Mam nadzieję, że wszyscy ludzie są jak pani doktor. Bardzo Jej dziękuję.

Przeczytałem, że w Polsce ludzie nie lubią mojej religii. Jednak nigdy nie ufam mediom. Nie miałem żadnego problemu w Polsce, a jestem muzułmaninem. Pan dr Konrad Szarmryk był moim nauczycielem w Polsce. Pokazał mi, gdzie znajduje się meczet w Białymstoku. Gdy powiedziałem, że w piątki muszę jeździć do meczetu, nie było żadnego problemu. Kiedy modliłem się w meczecie, to najpierw imam mówił po arabsku, a potem po polsku.

Byłem w Polsce 25 dni. Spędziłem tam miło czas. Widziałem piękną naturę, zwłaszcza lasy. Spotykałem się z moimi kolegami, nauczycielami, a także z innymi ludźmi, których poznałem w różnych miejscach. Mamy różną kulturę, skórę i religię, ale nigdy nie mieliśmy problemów z powodu różnic, jakie posiadamy.

Polska to bardzo piękny kraj, w którym żyją wspaniali ludzie. Polska bliska memu sercu.

STYPENDIUM W POLSCE

Alaa Naguib



Pięć miesięcy temu byłam na stypendium w Rzeszowie. Spędziłam tam ponad trzy tygodnie.

W Polsce najbardziej podobał mi się porządek. Myślałam, że porządek jest najważniejszą rzeczą w życiu. W Polsce ludzie przestrzegają przepisów drogowych, dlatego nie ma wypadków i tłoku. Ludzie nie zostawiają śmieci na środku

ulicy, dlatego Polska jest pięknym i czystym krajem. Nikt nie zaczepia ludzi na ulicy, dlatego wszyscy czują się pewnie.

Punktualność jest dobrą i właściwą cechą charakteru. Ludzie w Polsce nie marnują czasu. O czasie jedzą, pracują i idą spać wcześniej, dlatego mają dobre zdrowie. Ludzie pracują dokładnie, dlatego Polska jest rozwiniętym krajem.

W Polsce przyroda jest piękna. Często pada deszcz,

dlatego rośliny dobrze rosną i wszędzie jest zielono.

Jestem szczęśliwa, ponieważ poznałam w Polsce nowych przyjaciół pochodzących z innych krajów i kultur.

Na końcu chciałabym podziękować mojej nauczycielce języka polskiego z Uniwersytetu Ain Szams w Kairze – pani Weronice Rossie, ponieważ pomogła mi w podróży do Polski. Lecialiśmy tym samym samolotem z Egiptu do Niemiec i czekałyśmy razem na lotnisku na nasze samoloty do Polski. Chciałabym też podziękować moim profesorom z Rzeszowa, dlatego że pomagali mi zrozumieć język polski i zawsze wszystko cierpliwie tłumaczyli.

LETNIA SZKOŁA W RZESZOWIE

Mohamed el Sheikh

Spędziłem w Polsce prawie miesiąc. Było cudownie. Przyjechałem tam na Letnią Szkołę Języka i Kultury Polskiej organizowaną przez Uniwersytet Rzeszowski.



Przyjechałem do Rzeszowa dzień po rozpoczęciu zajęć, dlatego nie napisałem egzaminu z języka polskiego i trafiłem do grupy dla początkujących.

Pierwszego dnia zgubiłem się w mieście i nie wiedziałem, gdzie jestem. Prosiłem ludzi o pomoc.

- Przepraszam pana, jak dojechać do Domu Studenta Filon?

Jeden mężczyzna odpowiedział:

- Przepraszam, ale nie jestem stąd.

A drugi:

- Przepraszam, nie mówię po polsku.

W końcu przypomniałem sobie drogę do akademika.

W Polsce smakowało mi jedzenie, bardzo lubię polską kuchnię, szczególnie barszcz i pierogi. Rzeszów jest bardzo cichy, spokojny i czysty. Pogoda w lipcu była bardzo ładna. Przyroda w Polsce jest cudowna, a ludzie są bardzo pomocni i mili.

Miałem bardzo miłych nauczycieli i nauczycielki – pana Damiana, pana Bartosza, panią Agnieszkę, panią Marzenę i panią Dobrawę. Na Uniwersytecie poznałem wielu nowych przyjaciół z Rosji, Ukrainy, Białorusi, Kazachstanu i Azerbejdżanu. Mieliśmy ciekawe zajęcia z języka polskiego, a także o polskiej historii i kulturze. Dużo się nauczyłem. Razem z innymi studentami pojechałem na wycieczkę za miasto, było fantastycznie. Bardzo smakowały mi polskie lody. Innego dnia pojechałem z przyjaciółmi zobaczyć Multimedialną Fontannę w Rzeszowie. Zrobiłem wiele pięknych zdjęć.

Wszyscy byliśmy bardzo zadowoleni z naszego pobytu w Polsce i nie mieliśmy żadnych problemów. Byłem w Polsce 25 dni i to były najlepsze dni w moim życiu. Bardzo tęsknię za Polską, Rzeszowem i moimi przyjaciółmi.

**Spotkanie polonijne
i obchody Święta Niepodległości
w Hurghadzie (17.11.2017)**





MIKOŁAJKI w Ambasadzie - 8 grudnia 2017



FOTOKRONIKA - jesień 2017



9 listopada 2017. W Cairo Jazz Club odbył się koncert zespołu Mountain Lakes, grającego hipnotyzującą muzykę elektroniczną inspirowaną trip hopem i post rockiem. Muzycy – Joanna Cisowska, Jakub Bujakowski i Wayne Hood – zostali zaproszeni do Kairu przez Ambasadę RP.



21-30 listopada 2017. Podczas 39. edycji Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Kairze zaprezentowano m.in. dramat „Ptaki śpiewają w Kigali” w reżyserii Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauze. Gośćmi wydarzenia byli aktorzy Eliane Umuhire i Witold Wieleński.



24 listopada 2017. W Asjut odbyła się ceremonia odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej ks. Stanisławowi Grzesikowi (o. Joseph-Marie), polskiemu duszpasterzowi, który od lat 50. XX wieku do chwili śmierci w 2016 roku pełnił posługę kapłańską w tamtejszej parafii koptyjskiej.



4 grudnia 2017. Coroczna, tradycyjna Barbórka w Ambasadzie RP w Kairze zorganizowana przez dyrektora górniczego III stopnia, p. Jacka Budę. Spotkaniu towarzyszył mały poczęstunek piwny. Obecna była również przedstawicielka kairskiego biura Geofizyki Toruń, p. Ewa Świerczyńska.



9 grudnia 2017. Otwarcie sanktuarium Amon-Re w świątyni Hatszepsut w Luksorze. W ceremonii uczestniczyli egipski minister starożytności Chaled al-Anani oraz ambasador RP Michał Murkociński.



15-17 grudnia 2017. Konferencja naukowa „Approaches and Challenges in Arabic Language Pedagogy” na Uniwersytecie Amerykańskim w Kairze (AUC). Wśród uczestników znaleźli się polscy naukowcy z Instytutu Bliskiego i Dalekiego Wschodu UJ, a także arabiści z Belgii, Holandii, USA, Gruzji, Libanu.

EWA BUDA

Historia kiszzonej kapusty



Trudno uwierzyć, ale minęło już ćwierć wieku odkąd nasze życie zawodowe połączyło nas z Afryką. Mieszkanie w krajach arabskich ma swoje dobre strony, ale ma i wady. Jedną z nich jest niewątpliwie tęsknota za naszą polską, tradycyjną kuchnią. I to chyba właśnie ta tęsknota zainspirowała nas do kulinarnych eksperymentów. Przygodę z kiszeniem kapusty rozpoczęliśmy z uwagi na ogromną pasję, jaką żywi do tego warzywa mój małżonek, a zwłaszcza

cza do jej postaci kiszzonej. Szybko okazało się, że bardzo łatwo przygotować ją można samodzielnie w domu. No a mając kapustę, można już w pełni dać się ponieść fantazji i przyrządzać wszelkiego rodzaju surówki, bigos, kapuśniak, pierogi czy też krokiety.

Do ukiszenia kapusty potrzebne nam będą:

- Mąż, który robi najlepszą kapustę na świecie :)
- Spory słoik lub inne naczynie, najlepiej kamionkowe
- Nóż oraz deska do siekania lub robot kuchenny z funkcją krajalnicy
- Kilka główek kapusty - im bardziej zbite tym lepsze
- Parę marchewek
- Sól i opcjonalnie nasiona kminku (ja używam przywiezionego z Polski)

Wykonanie:

Przygotowuję mężowi front robót. Osobiście instaluję krajalnicę w robocie kuchennym w celu uniknięcia ewentualnych uszkodzeń sprzętu. Opuszczam kuchnię, by nie widzieć rosnącego z minuty na minutę bałaganu. Tymczasem mąż:

- Szatkuję kapustę jak najdrobniej potrafi
- Obraną marchewkę trze na tarce z grubymi oczkami
- Miesza kapustę z marchewką i ewentualnie kminkiem
- Umyty wcześniej słoik napełnia warstwami kapusty o grubości ok. 7 cm
- Każdą warstwę soli i jak najmocniej ubija
- Słoik napełnia warstwami kapusty po same brzegi

Podczas ubijania (mąż wykorzystuje do tego celu drewniany walek do ciasta) kapusta wydziela sok. Jeśli soku jest zbyt wiele, należy go odlać. Gdy słoik jest już napełniony, nie zakręcamy go. Na wierzch kapusty kładziemy obciążenie. Ja wykorzystuję do tego mniejszy słoik lub małą butelkę napełnioną wodą. Obciążenie to sprawia, że kapusta pozostaje przykryta warstwą płynu, który zabezpiecza ją przed gniciem. Dopiero teraz przykrywamy całość czystą ściereczką i odkładamy słoik na bok. Sam proces kiszenia trwa od 3 do 7 dni w zależności od temperatury. Dla bezpieczeństwa codziennie „dobijamy” naszą kapustę wałkiem, tak by cały czas pozostawała przykryta wydzielającym się z niej sokiem. Gotową, już ukiszoną kapustę chowamy do lodówki, gdzie może być przechowywana nawet kilka miesięcy. **SMACZNEGO!!!**

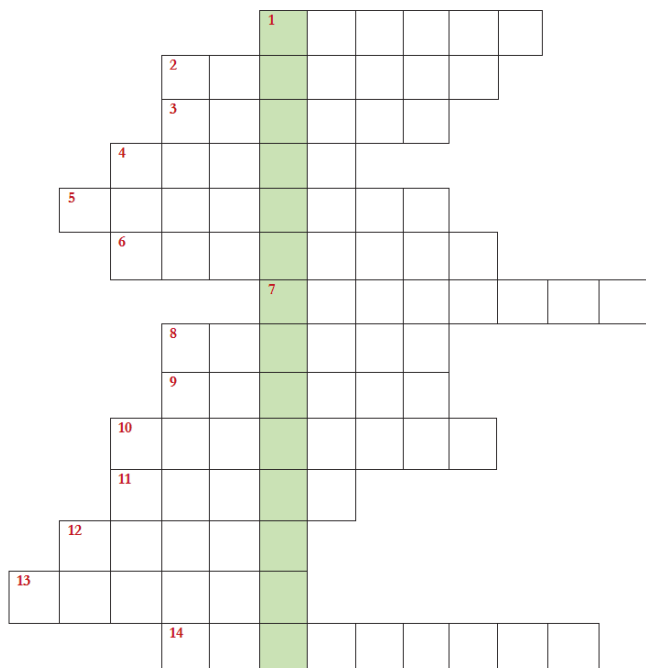
Kiszona kapusta! (...) Rzecz to smaczna i zbawienna, taka kapusta.

Zimą, gdy brak witamin, chroni przed szkorbutem. Jest nadto doskonałym środkiem antydepresyjnym.

- Jak niby?

Zjadasz garniec kiszzonej kapusty, popijasz garncem zsiadłego mleka... i wnet depresja staje się najmniejszym z twoich zmartwień.

Andrzej Sapkowski, Sezon burz



KRZYŻOWKA ŚWIĄTECZNA



1. Przystroisz nimi choinkę
2. Świąteczne drzewko
3. Wierzchnie odzienie, dobre na zimę
4. Lecą z nieba białe gwiazdki...
5. Pachnące imbirem świąteczne ciasteczka
6. Anioły roznoszą prezenty, gdy pierwsza na niebie zabłyśnie
7. Ciągną sanie św. Mikołaja
8. W nim choinka bezpiecznie stoi

9. Żadna choinka nie obejdzie się bez nich na święta
10. Ukryte pod choinką
11. Lodowy z dachu zwisa
12. Tajne przejście św. Mikołaja
13. Rozświetlają każde świąteczne drzewko
14. Wigilijna i w rodzinnym gronie

Hasło odczytasz w środkowej pionowej kolumnie oznaczonej kolorem

Konkurs literacki rozstrzygnięty

Laureatami konkursu na najlepszy wiersz poświęcony Nel z powieści H. Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy” zostali: **Maria el Zoughby** oraz **Omar Ahmed Sheta**.

PUSTYNIA

*Pamiętaj, że pustynia
to nie żadna świątynia
ani skrzynia.
A jej oaza
to najlepsza baza,
ponieważ jest bardzo gorąco
i niesamowicie męcząco.
Cisza tutaj to susza,
lecz nie najlepsza dusza.
Szukaj więc ukojenia
na twe pragnienia.*

Maria el Zoughby, 12 lat



NEL

*Stasiu! Stasiu! Słyszać w oddali.
Nel i Staś w Afryce, a z nimi Mea i Kali.
W pustyni i w puszczy przebywali.
W trudną podróż chcieli ludzie ich porwali.
Dobra, miła i subtelna,
Nel jest odważna i dzielna.
Delikatna w urodzie i duszy
Odnaleźć musiała się w afrykańskiej głuszy.
Staś jej pomaga, pies Saba dogląda,
Gdy jadąc na wielbłądzie wokół się rozgląda.
Kinga słonia ogromnego i dzikiego,
Kocha jak pluszaka ulubionego.
Nie pokonały jej upał, choroba i pragnienie.
Szczęśliwie zakończyło się taty odnalezienie.*

Omar Ahmed Sheta, 14 lat

Nie wiemy dokładnie, kiedy to się stało, ale pewnego dnia nasi odlegli przodkowie dostrzegli, że żywność, którą zdobywali i przedmioty, które wytwarzali, są cenne.



Zaczęli je między sobą wymieniać, towar za towar, i tak narodził się handel.



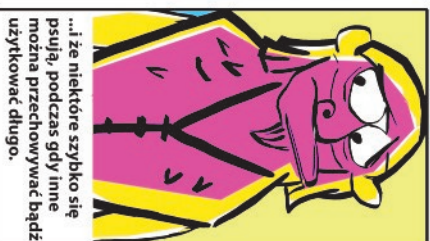
Alie samym prestiżem się nie najesz, więc jakaś część drogocennych dóbr trafiała też w ręce osób, które oferowały w zamian towary łatwiej dostępne i psujące się, ale za to pożywne. Każdy chciał być bogaty.



DLACZEGO CIAŁO CHŁODZĄ BOGIEM?



Zapewne też wkrótce zorientowali się, że jedne towary pozyskuje się łatwo, a inne dużo trudniej...



...i że niektóre szybko się psują, podczas gdy inne można przechowywać bądź użytkować długo.



ZA TWÓJ KOSZ MELOUJÓW DAM CI TEN OTO PRZĘDZICZNY NASZYJNIK!



NIE, TO ZA MAŁO.



DOROŻĘ, UJĘSZCZĘ TEN SOLIDNY SANDAŁ!



Przedmioty rzadkie i trwałe były zatem najcenniejsze, stały się obiektem pożądania. Ten, kto miał ich dużo, cieszył się podziwem i szacunkiem współplemięnców.



JEDEN SANDAŁ! ZA TAKIE DORODNE, SOCZYSTÉ MELOUJÓW DAJ PARĘ SANDAŁÓW I TEN NASZYJNIK.



ZDIERGA!

* Autentyzacja przedstawionej transakcji potwierdzona przez znaleziska archeologiczne.



Ambasada RP w Kairze
w serwisie Facebook

www.kair.msz.gov.pl



@PLinEgypt